



AZYMUT WARSZAWSKI - pismo uczestników InO
 Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK

Redaktor naczelny: Stanisław Łuc
 Autorzy materiałów numeru 25: Paweł Ajdacki, Janusz Cegliński,
 Tomasz Gronau, Andrzej Krochmal, Stanisław Łuc, Marek Nadolski,
 Maciek Ostrowski, Sławomir Otap, Waldemar Pawelczuk,
 Krzysztof Stańczyk, Anna Trykozko, Darek Zajac
 Nakład: 100 egz.

Adres do korespondencji:
 Stanisław Łuc, 01-842 Warszawa, ul. Reymonta 10A m. 237

AZYMUT  **25**
 WARSZAWSKI
 PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ



Numer jubileuszowy

21 stycznia 2001

AZYMUTOWY JUBILEUSZ

Mieliśmy niedawno jubileusz stulecia imprez na orientację, potem jubileusz ćwierćwiecza odznaki imprez na orientację, teraz przyszła kolej na jubileusz znacznie skromniejszy: dwudziesty piąty numer „AZYMUTU WARSZAWSKIEGO”.

Narodził się nasz Azymut w wyniku spotkania grona mazowieckich orientalistów do jakiego doszło 8.12.1993 roku w Warszawie. Na spotkaniu tym zdecydowano o powołaniu do życia regionalnej, Mazowieckiej Komisji Imprez na Orientację, która zajęłaby się koordynacją działań kół i klubów w zakresie InO na terenie Warszawy i Mazowsza. Przewodniczącym Komisji został wybrany kol. Andrzej Kędziorek, pełniący tą funkcję po dzień dzisiejszy.

Pośród wielu spraw poruszanych podczas tego pierwszego spotkania MKInO znalazła się także sprawa wydawania biuletynu zawierającego informacje o imprezach i wyniki zmagania inowców na Mazowszu. Szefem zespołu wydawniczego MKInO został Andrzej Krochmal, który wspólnie z Tomaszem Gronauem i Waldemarem Pawelczukiem opracowali pierwszy numer owego biuletynu.

5 marca 1993 ujrzał światło dzienne pierwszy numer „AZYMUTU WARSZAWSKIEGO”. Miał szesnaście stron, format A6, skromną szatę graficzną i przynosił między innymi wyniki XXV Konkursu o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza. Kolejny drugi numer nosił datę 1 grudnia 1993 roku, później ukazywał się w cyklu trzech numerów rocznie, potem czterech... Niewiele się zmienił przez te osiem lat swego istnienia, a czy spełnia swoje zadania? Na to pytanie powinni odpowiedzieć czytelnicy...

IMPREZA ROKU ZŁOTY LAMPION

Edycja 2000

Wyniki i podsumowanie

Po raz drugi rozstrzygnięty został plebiscyt na najlepszą imprezę i na najlepszego budowniczego trasy na orientację regionu mazowieckiego.

Tradycyjnie już, arkusze ocen otrzymała pierwsza dwudziestka według klasyfikacji Turystycznych Mistrzostw Warszawy i Mazowsza za rok poprzedzający, czyli 1999.

Wyniki opracowane zostały na podstawie wypełnionych 11 arkuszy, jakie do mnie wróciły. Wolalbym oczywiście otrzymać znacznie szerszy materiał do analizy, który by reprezentował możliwie pełną opinię środowiska i stał się podstawą do uzyskania bardziej poprawnych statystycznie wyników. Dlatego w tym miejscu jeszcze raz zachęcam do znalezienia w nowym stuleciu odrobiny czasu więcej dla naszej wspólnej zabawy.

Tytuł Imprezy Roku 2000 zdobyło Anino, zorganizowane przez Andrzeja Kędziorka, a Złoty Lampion przypadł Wojtkowi Droździe za podkurkową trasę *Meandry*. Serdeczne gratulacje!

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w przyznawaniu punktów i uzupełnili je słownymi komentarzami.

ZŁOTY LAMPION '2000

	<i>Budowniczy</i>	<i>Trasa</i>	<i>Impreza</i>	
1	Wojciech Drozda	Meandry	PODKUREK	8,5
2	Leszek Herman-Iżycki	Chotomowskie Góry	Jesień Idzie	8,0
	Paweł Ajdacki	Rogalec	Otwocka Wyrypa	8,0
4	Robert Kamela	Trasa na poziomie	WiMnO	7,7
5	Piotr Janowski	Olimpijska	InO u Piotra	7,5
6	Andrzej Przychodzeń	Ledum polustre	PODKUREK	7,3
	Maciej Ostrowski	Itinerer Postgolejowski	Jesień Idzie	7,3
8	Wojciech Drozda	Foto Mapa	ORIENT	7,2
	Andrzej Krochmal	PARKan	ORIENT	7,2
10	Dariusz Walczyna	Kombinatorok, czyli puzzle kombinowane	WiMnO	7,2
11	Andrzej Kędziorek		Anino	7,2
12	Wojciech Drozda	Pólki	ZAW-OR	6,9

IMPREZA ROKU '2000

Trasy (0-10)			Oprawa zawodów (0-6)		
1	Jesień Idzie	7,7	1	Anino	5,3
2	PODKUREK	7,5	2	PODKUREK	4,9
3	WiMnO	7,4		MiKowManO	4,9
4	ORIENT	7,2	4	Cieniasy	4,3
5	Anino	7,2	5	ZAW-OR	3,9
6	InO u Piotra	6,9	6	ORIENT	3,8
7	ZAW-OR	6,9	7	Jesień Idzie	3,8
8	MiKowManO	5,9	8	Mok-InO	3,6
9	KolnO	5,8	9	Zima na Pradze	3,4
10	Mok-InO	5,6	10	Lilijka 160	3,4
11	Zimowe Tropy	5,4	11	Zimowy Rajd	3,3
12	Cieniasy	5,3		Nocny	
13	Lilijka 160	5,1	12	Zimowe Tropy	3,3
14	10 x SOLO	5,0	13	Czerwcowe MnO	3,2
15	Otwocka Wyrupa	4,5	14	KolnO	3,0
16	Legend	4,5		10 x SOLO	3,0
17	Jakuza	4,4	16	Idy Marcowe	2,8
18	Marcowe Idy	3,9	17	WiMnO	2,8
19	Zima na Pradze	3,9	18	InO u Piotra	2,7
20	Czerwcowe MnO	3,5	19	ListInO	2,5
21	Zimowy Rajd	2,7		Legend	2,5
	Nocny		21	Otwocka Wyrupa	2,3
22	ListInO	2,3	22	Jakuza	1,5
23	Celestynowskie	2,1	23	Celestynowskie	1,3
	MnO			MnO	

IMPREZA ROKU '2000

Wrażenie ogólne (0-4)			Łącznie (0-20)		
1	Anino	3,6	1	Anino	15,7
2	WiMnO	3,2	2	PODKUREK	14,4
3	Jesień Idzie	3,0	3	Jesień Idzie	14,4
	InO u Piotra	3,0	4	ORIENT	13,5
5	Zimowe Tropy	2,9	5	WiMnO	13,4
6	Cieniasy	2,8	6	MiKowManO	13,3
7	Zima na Pradze	2,8	7	ZAW-OR	13,3
8	Zimowy Rajd	2,7	8	InO u Piotra	12,6
	Nocny		9	Cieniasy	12,5
9	MiKowManO	2,6	10	KolnO	11,8
10	ORIENT	2,6	11	Zimowe Tropy	11,5
11	KolnO	2,5	12	Mok-InO	11,2
	Mok-InO	2,5	13	Lilijka 160	10,5
	ZAW-OR	2,5	14	10 x SOLO	10,3
14	10 x SOLO	2,3	15	Zima na Pradze	10,0
15	PODKUREK	2,1	16	Idy Marcowe	9,0
16	Lilijka 160	2,0		Legend	9,0
	Czerwcowe MnO	2,0	18	Czerwcowe MnO	8,7
	Legend	2,0	19	Zimowy Rajd	8,7
19	Marcowe Idy	1,9		Nocny	
20	ListInO	1,8	20	Otwocka Wyrupa	8,3
21	Celestynowskie	1,7	21	Jakuza	7,1
	MnO		22	ListInO	6,5
22	Jakuza	1,3	23	Celestynowskie	5,3
23	Otwocka Wyrupa	0,9		MnO	

- Rok ubiegły należałoby nazwać Rokiem Wojtka Drozdy. Wszystkie jego trasy znalazły się w pierwszej dwunastce. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że tytuł najlepszego budowniczego zdobył jak najbardziej zasłużenie;
- Komisja nie przydziela, niestety, nagród za debiut. Otrzymałby ją, oczywiście, Leszek Herman-Iżycki za swoją nowatorską trasę. Docenili ją ankietariusze – miejscem na pudle;
- Świetna trasa Pawła Ajdackiego została bezbłędnie wychwycona w plebiscycie mimo totalnej klapy *Otwockiej Wyrypy*, której była częścią. Prosimy o więcej takich etapów kosztem tych pozostałych, już nie tak miło opisanych w komentarzach!
Odwrotne wrażenia z ubiegłego roku ma zapewne Andrzej Kędziorek. Jego trasa znalazła się dopiero na 11 miejscu w klasyfikacji budowniczych, natomiast *Anino* jako impreza zwyciężyło i mieni się tytułem Imprezy Roku. Co znaczy oprawa i atmosfera! A przecież *Anino* to tylko jeden etap ... Może więc Paweł mógłby spróbować wejść w tajemne układy z Andrzejem i wynająć go na swoją *Wyrypę*? Sukces gwarantowany!
- Imprezy „eksportowe” już tak nie brylują w ocenach jak poprzednio. *Podkurek* zachował wprawdzie pozycję w ścisłej czołówce, ale *MiKowManO* nieco się opuściło;
- Wieloetapówki nadal w czołówce, choć nie tak spektakularnie, jak w roku ubiegłym, gdyż „pogodziło” je *Anino*. Zwraca uwagę fakt, że w dwunastce „Lampionu” znalazły się komplety tras z trzech imprez wieloetapowych: *Jesieni*, *WiMnO* i *Orientu*, a także dwie z *Podkurka*, natomiast żadna z *MiKowManO*;

- Duży ruch w górę udało się zrobić Maćkowi Ostrowskiemu; obie jego imprezy mocno poprawiły pozycje: *Jesień* trafiła do pierwszej trójki i to jest autentyczny szlagier sezonu; zyskał również nękania zakazami wstępu do lasu *Legend*;
- Witamy w gronie ocenionych tras pierwszą nie-pieszą! Chodzi o *KolnO*, a więc znaczy to że niektórzy z nas lubią czasem zmienić sposób przemierzania lasu na dwukółkowy. Darek Walczyna otrzymał za *KolnO* bardzo wysokie noty; jeszcze wyższe – za *WiMnO*. Jego imprezy, niezbyt do tej pory doceniane frekwencyjnie, po tak dobrym sezonie powinny chyba spotkać się z lepszym „potraktowaniem” przez nasze grono;
- Nikt, ale to absolutnie nikt nie uwzględnił w ocenach ubiegłorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski, które znalazły się przecież w rocznym kalendarzu jako jedna z mazowieckich imprez. A przecież na nich byliśmy! Chyba nas „zablokowała” tak wysoka mistrzowska ranga ... Rozszerzając temat: imprez radomskich (DMP organizowało przecież środowisko radomskie) też w naszych ocenach praktycznie nie ma. Jedynie *Jakuza* doczekała się miejsca na arkuszach ocen. Dowodzi to, niestety, faktu izolacji naszych środowisk: my robimy imprezy dla siebie, Radom dla siebie ... A jeśli już ktoś do kogoś przyjeżdża na lokalne zawody, to raczej Darek i Boguś do nas ...

Niezbyt obszerny materiał, jaki otrzymałem do opracowania, nie pozwolił rozstrzygnąć o kolejności we wszystkich przypadkach. Stąd łączone niektóre pozycje w tabelach – jak się Czytelnik domyślił – np. wspólne 16. miejsce dla trzech imprez w ocenie wrażenia ogólnego plebiscytu Impreza Roku.

Tomasz Gronau

IMPREZA ROKU ♦ ZŁOTY LAMPION 2000

Komentarze z arkuszy ocen

Anino ● świetne powiązanie koncepcji trasy ze ścieżką dydaktyczną ● ciekawa koncepcja z wykorzystaniem pełnej mapy, walory krajoznawcze, włączenie ścieżki przyrodniczej w trasę, ciekawe zadanie na spostrzegawczość w terenie

● pyszna atmosfera (dosłownie i w przenośni); merytorycznie bardzo dobrze ● stosunkowo łatwo (pełna mapa), świąteczna atmosfera – ocena jak zawsze wysoka ● fajnie jak zawsze; cały czas w tym samym lesie, ale pomysłów nie brakuje; miła, świąteczna atmosfera jak zawsze ściągnęła dawno nie widzianych znajomych ● kolejna dobra impreza na „zużytych” terenie ● ciekawy etap, wszystko zrozumiałe, ale wcale nie za łatwe, wspaniała atmosfera;

PODKUREK ● dobre trasy, dobra organizacja i baza ● impreza eksportowa (taka Coca-Cola wśród warszawskich imprez; w odróżnieniu od Coca-Coli nie tylko dobrze się sprzedaje, ale jest naprawdę dobra) ● obniżenie oceny E I i E II za złe ustawienie startu i mety ● brak odprawy technicznej przed E I i E II położył pól imprezy ● niesmaczne anulowanie E I ● na niską ocenę wrażenia ogólnego miały wpływ nieustające zmiany sytuacji, protesty, anulowanie etapów, anulowanie poprzednich decyzji itd. ● **Etap I** ▶ być może najlepszy w 2000, ale fatalne nieporozumienie ze startem popsuło wrażenie ▶ pięć łosi na trasie!!! ● **Etap III** ▶ świetny, choć trudny teren ▶ doskonałe wykorzystanie walorów terenu ▶ świetny pomysł ze zdjęciami;

Jesień Idzie ● dwie oryginalne koncepcje; spore opóźnienia z otrzymaniem wyników; brak zakończenia ● **Etap I** ▶ mapa kreślona z wykorzystaniem komputera!, trochę za krótki limit ▶ łatwo było o nadinterpretacje skrzyżowań ● **Etap II** ▶ bardzo ciekawa i nowatorska koncepcja powstawania kolorowej mapy; źle użyte znaki startu i mety ▶ doskonałe wykorzystanie walorów terenu; świetna jakościowo mapa ▶ nadal nie wiem o co chodziło z mapą tego etapu;

ORIENT ● bardzo dobry; nie wiem czy limity nie są zbyt długie; na takie mrozy przydałaby się herbatka między etapami ● satysfakcjonująca impreza po przerwie świątecznej ● dobry wyrównany poziom etapów ● impreza b. sympatyczna pod względem merytorycznym, dobra baza; wyraźnie brak gorącej herbaty (dzień był dość mroźny) ... i protokół dopiero po 3 tygodniach ● przyjemne i zrównoważone etapy w rozsądnych proporcjach łączące elementy lamiglówki oraz umiejętność poruszania się w terenie ● **Etap I** ▶ miejski – niejednoznaczne PK i zadania ▶ niefortunny opis zadania specjalnego ▶ niezłe pomysły, mapa czytelna ● **Etap II** ▶ ciekawy z LOP-ką-pułapką ▶ dobra koncepcja i wykorzystanie terenu ▶ wystarczyłby jeden ambitniejszy etap turystyczny niż dwa razy nie wiadomo co;

WiMnO ● bardzo dobra impreza, ciekawe trasy, mili organizatorzy – żalujcie wszyscy, coście nie startowali! ● ciekawe i jasne koncepcje, bardzo miła atmosfera, dobra zabawa; szkoda tylko że baza kiepska, cóż ... ● dobre etapy, zwłaszcza II;

MiKowManO ● sielankowa atmosfera ● zbyt wielu zwycięzców ● ciekawa wycieczka autokarowa ● etapy ciekawe, zadania jasne, baza rewelacyjna (tenis stołowy, sala gimnastyczna, prysznic), sympatyczna obsługa, wycieczka, obiad, rozsądne koszty. Super! ● impreza niedopracowana merytorycznie, słabe trasy, błędnie ustawione PK, 600-900-metrowe przebiegi między PK ● dobra organizacja bazy ● rozczarowanie ● zupełnie dno, z roku na rok

coraz gorzej, etapy z takich imprez odbierają radość z uczestniczenia w InO, jedyny plus to fajna koszulka ● jak na PP, trasy rozczarowały, ale poza tym impreza porządnie zorganizowana ● brak różnorodności koncepcji;

● **Etap I** ▶ kiepsko wykreślone PK (zbyt małe okręgi) ● **Etap II** ▶ koncepcja, w której dało się wykorzystać mapę E I, przez co stał się zbyt łatwy, był czas na zbieranie grzybów ▶ brak jednego PK ● **Etap III** ▶ mała różnorodność PK, źle ustawiony jeden PK ▶ ciekawa układanka, ale po złożeniu zbyt oczywista;

ZAW-OR ● bardzo dobra impreza, dobra trasa i porządnie zbudowana, sprawny sekretariat, pyszne jedzenie ● jeden etap to mało ● nic specjalnego; biegowe zawody tego samego dnia były dużo ciekawsze ● porządne rzemiosło budowlane ● trasa przyjemna; zbyt długi czas oczekiwania na wyniki dyskwalifikuje imprezę ● miła i rozsądna trasa;

InO u Piotra ● inteligentnie i błyskotliwie ● natychmiastowe wyniki w internecie z mapą wzorcową ● brak protokołu ● niskie wpisowe ● dwa lata temu, kiedy był jeden etap, było dużo ciekawiej; teraz co punkt to biała plama i losowanie jednego ze stowarzyszonych ● ciekawe koncepcyjnie etapy na tym samym, a jakby innym terenie;

● **Etap I** ▶ ciekawy chwyt z obróconą północą, słaba jakość mapy ● **Etap II** ▶ ciekawa koncepcja, ale skomplikowany opis wymagał 30-minutowego rozszyfrowania ▶ ciekawe wykorzystanie tego samego terenu, słaba jakość map, słuszne skrócenie trasy z powodu warunków atmosferycznych ▶ zrównoważone połączenie łamigłówek i orientacji w terenie;

CIENIASY ● bardzo trudna LOP-ka, ciepłe żarcie i picie z kuchni polowej ● OK., chociaż PK 2 nierozstawiony i irytujące namierzanie azymutowej LOP-ki z azymutowego PK 6 ● brak kilku PK, poważne kłopoty ze znalezieniem innych; LOP na azymut ??? ● ciekawa LOP-ka, ale tylko tyle, jak na Cieniasy

za mało ● koncepcja i „oryginalność” jak na nocnym etapie MiKowManO – tym razem w edycji dziennej z bardziej zubożoną treścią mapy; kolejne Cieniasy odbędą się chyba na czystych kartkach; w 2001 nie wybiorę się na tę imprezę – jestem na nią wyraźnie za słaby ● oryginalny pomysł na LOP; bPK trochę popsuł nastrój i zabrał zbyt dużo czasu;

KolnO ● świetna rozrywka w martwym sezonie; ładna pogoda, ładny las, mili organizatorzy, brak pośpiechu i kameralna atmosfera ● świetny żart na E II – trasa kolarska długości 330 metrów!

Zimowe Tropy ● rzadko „używany” teren, zadanie specjalne źle sformułowane ● spacer na pełnej mapie, nieprecyzyjne zadanie specjalne, kawa i herbata na mecie, szybko podane wyniki ● banalna trasa, zadanie specjalne z cyklu „co autor miał na myśli”, drogo!, stosunkowo ciekawy i mało znany teren, ciepły napój na mecie to duży plus ● nieciekawa koncepcja w nowym, nawet interesującym terenie ● jak zawsze u Andrzeja – serdeczna atmosfera; trasa bez niespodzianek ● prosta impreza na miłe spędzenie niedzieli – to mi się podoba;

Mok-InO ● dużo pracy z poskładaniem fragmentów, potem ciekawie ● powtórzenie koncepcji z marca, ale mapa czytelna, jeden PK nieprecyzyjnie ustawiony, zbyt mała ilość PK stowarzyszonych ● w porównaniu z *Czerwcowymi* znaczący postęp, trasa wreszcie na poziomie; można się czepiać ustawienia PK, ale poza tym w porządku; Mokotów idzie w dobrym kierunku ● powtórka z *Idów*, dobrze że na dużo ciekawszym terenie ● podobnie jak *Idy Marcowe*; miła składanka ale brak idei;

Lilijka 160 ● rekordowo „szybki” protokół, trasy ciekawe, ale zbyt długie ● I *Lilijka* zbyt prosta, II – zbyt trudna; czekam z niecierpliwością na trzecią! ● etapy zbyt trudne, sugerujące użycie podkładów;

10 x SOLO ● uwaga co do rozstawienia PK ● mimo że na pełnej mapie było ciężko i o to chodzi;

Zima na Pradze ● miła impreza dla zabicia czasu ● sympatyczna impreza – zdecydowanie najłatwiejsza w 2000 ● coś w rodzaju treningu w MnO, miła zabawa choć nieco zepsuta totalnie złym postawieniem PK koło mostu; bezpłatny start jest dodatkowym atutem;

Idy Marcowe ● wpadka ze startem, z bPK-iem, który ktoś wygrzebał; piękna zima ● słaba jakość fragmentów mapy, wątpliwości w interpretacji terenu z wykreślonym PK, źle poprowadzona LOP ● dobrze wykorzystany teren; LOP nie do wyczesania (poziomica); przejście z fragmentu H na B problematyczne; koncepcja nie gwarantuje logicznej kolejności potwierdzeń ● nieciekawa koncepcja na nieciekawym terenie, źle rozstawiona trasa, jeszcze gorzej niż zwykle ● lubię takie składanki – ale w tej zabrakło scenariusza;

Legend ● jak na zakaz wstępu do lasu, nawet ciekawa trasa ● niezbyt ciekawy teren, a trasa interesująca;

Czerwcowe MnO ● organizator pokazał, że umie robić trudne trasy i ... przedobrzył ● bez pomysłu (jak zwykle) ● ciężka szwajcarka; PK 1 nawet dla mistrzów był problemem;

Zimowy Rajd Nocny ● impreza na swoim zwykłym poziomie – inna niż zwykle InO, ale z atmosferą ● impreza „taka sobie”; dziwne sędziowanie;

Otwocka Wyrupa ● duży wysiłek organizacyjny, ale trasy (poza E II) nieciekawe; sędziowanie na zero ● niepotrzebnie długie trasy, błędy w wynikach końcowych (pkt. przeliczeniowe), brak dostępu do wyników na imprezie ● organizator powinien

skoncentrować się na jakości, a nie na ilości ● bardzo nierówna: genialny E II i żenujący E IV; sędziowanie pozostawia wiele do życzenia; protokół ignoruje punktację przeliczeniową ● organizatorzy powinni częściej startować by znać poziom TMWiM; powinni brać udział w szkoleniach; ● Etap I ▸ zbyt uboga mapa; tylko pomiar azymutu i odległości w terenie ● Etap II ▸ najciekawszy na imprezie, ciekawa układanka, różnorodne PK ▸ bardzo dobry ▸ przebłysk geniuszu organizatora ● Etap III ▸ warstwicówka; znowu azymut i odległość oraz kreślenie PK; daleki powrót do bazy ● Etap IV ▸ dyskwalifikuje imprezę ▸ zupełna kompromitacja ▸ zbyt łatwy, PK nieprecyzyjne, brak lampionów;

Jakuza ● impreza dziwna, nierówna, niewiele w niej prawdziwej orientacji; to raczej spotkanie towarzysko-szkoleniowe ● wysokie wpisowe – zero świadczeń, nieciekawe koncepcje tras ● idea dobra, ale ta oprawa ... przy takiej cenie; niezły żart koncepcyjny na E II ● podoba mi się sposób, w jaki Darek propaguje ideę InO wśród dzieci ● irytujące bPK-i, zbyt liczne jak na jedną imprezę;

ListInO ● chodzenie prawie wyłącznie na azymut i odległość, zbyt długie przejście na azymut przez tereny o utrudnionej przebiegłości i przy braku informacji o PK (nr domu, słupa czy lampionu) w trudnych warunkach atmosferycznych ● strata czasu zarówno dla uczestników, jak i organizatora (przygotowanie zajęło chyba z 5 minut) ● ile jeszcze trzeba odwalić imprez, żeby utracić TMWiM? ● budowniczy nie zabłysnął koncepcją; zbyt duże odległości między PK;

Celestynowskie MnO ● bez wrażeń; po co marsz na regularność? ● E I niepotrzebny; E II ujdzie; wyników przez rok nie doczekałem się ● piękny pofalowany teren; chociaż dokładnie znam, z przyjemnością tu przyjeżdżam.

KOMUNIKATY MAZOWIECKICH REFERATÓW WERYFIKACYJNYCH

W województwie Mazowieckim funkcjonują obecnie cztery referaty weryfikacyjne Odznaki Imprez na Orientację. Oto komunikaty o ilości zweryfikowanych odznak w roku 2000.

Referat Weryfikacyjny nr 100 Warszawa

Odznaka popularna	35
Odznaka mała brązowa	10
Odznaka mała srebrna	7
Odznaka mała złota	1
Odznaka trzydziestolecia TMWiM	1
Razem	54

Przewodniczący Referatu: Janusz Cegliński

Przypominamy, że uchwałą Mazowieckiej Komisji InO Odznaka Trzydziestolecia TMWiM będzie weryfikowana aż do wyczerpania nakładu (pozostało kilkanaście sztuk).

Referat weryfikacyjny nr 102 przy Oddziale PTTK Warszawa Mokotów

Odznaka popularna	8
Odznaka mała brązowa	2
Odznaka mała srebrna	1
Odznaka mała złota	-
Razem	11

Przewodniczący Referatu: Krzysztof Stańczyk

Referat weryfikacyjny przy Oddziale Miejskim PTTK w Radomiu

Odznaka popularna	54	
Odznaka mała brązowa	15	
Odznaka mała srebrna	7	
Odznaka mała złota	6	Razem 82
Odznaka 25 lat OInO brązowa	45	
Odznaka 25 lat OInO srebrna	26	
Odznaka 25 lat OInO złota	25	Razem 96
Odznaka 100 lat InO brązowa	39	
Odznaka 100 lat InO srebrna	24	
Odznaka 100 lat InO złota	17	
Odznaka 100 lat InO honorowa	1	Razem 81
Razem	259	

Przewodniczący Referatu: Dariusz Zajac

Referat Weryfikacyjny przy Oddziale PTTK w Otwocku

Odznaka popularna	1
Odznaka mała brązowa	1
Odznaka mała srebrna	-
Odznaka mała złota	-
Razem	2

Przewodniczący Referatu: Paweł Ajdacki

Gratulujemy doskonałych wyników Referatowi z Radomia. Przypominamy, że w roku bieżącym wszystkie Referaty upoważnione są do weryfikacji odznaki Pięćdziesięciolecia PTTK (norma jak na małą brązową OInO).

LIST-INO NA MOKRO

Już od świtu dzień 5 listopada nie zapowiadał się pogodnie. Ciężkie chmury i ciągle padający deszcz nie zachęcał do dłuższych spacerów. Jednak otwocka impreza pod nazwą VII List-InO 2000 w ostatnim zdaniu regulaminu wyraźnie informowała, że „impreza odbędzie się bez względu na pogodę i sytuacje polityczne w Europie”. Rad nierad, z chęcią na zwiększenie bilansu startów w TMWiM wyruszyłem w drogę. Według szkicu z regulaminu baza znajdowała się około 300 m od stacji PKP w Śródborowie. Jako że byłem pierwszym uczestnikiem imprezy, nie bardzo mogłem zorientować się, gdzie są organizatorzy, ale po nawrocie odszukałem ledwo co przybyły samochód kierownika imprezy i autora tras – Pawła Ajdackiego. Bazą okazało się skrzyżowanie szosy z leśną drogą, która nosiła nazwę ulicy Redutowej, ale o tym wiedział tylko wtajemniczony organizator. Po chwili zaczęli zjawiać się kolejni „nieprzemakalni”, żądni wrażeń w deszczu. Pojawił się również pełny autokar uczestników z Łochowa.

Pierwsze zmagania w deszczu to przepisanie opisu trasy. Było z tym trochę kłopotów, bo opis zawierał dwanaście PK, z czego osiem PK to marsz na azymut i odległość. Cztery PK i LOPka znajdowały się na kolorowej mapie, reszta poza mapą. Sporym utrudnieniem, jak się później okazało, było odszukanie PK, którym mógł być numer domu lub słupa.

Wystartowałem jako pierwszy. Pierwszy PK – to marsz na azymut i liczenie kroków. Dość łatwo odnalazłem lampion w dole, choć startujący za mną Wojtek wyszedł obok słupa i miał z tego tytułu chwilowe kłopoty interpretacyjne. W następnej kolejności należało wejść na kolorową mapę z LOPką pod linią wysokiego napięcia. Ponieważ już nie pierwszy raz byłem w tej okolicy, wiedziałem że trzeba iść do przodu, ale nie wiem, czy było to takie oczywiste dla początkujących. Wykreślanie w panujących warunkach azymutów niewiele dawało, a jedynie

mogło zniszczyć mapę. Najbliższym punktem był numer słupa wysokiego napięcia z LOPki. Ale później był chwilowy dylemat: zaliczać całą LOPkę, czy iść dalej na trasę. Wiadomo, że LOPka to trzy słupy wysokiego napięcia (tak wynikało z mapy), ale takie przejście nie było zbyt optymalne. Sprawdzam dwa pierwsze słupy i są to dwa kolejne numery. Właściwie można by nie iść do trzeciego, gdyż powinien to być kolejny numer. Jednak na wszelki wypadek idę do trzeciego słupa. I cóż się okazało? Słup nosił numer o jeden większy niż można było się domyślać. Kto nie poszedł – mógł zaliczyć wpadkę. Ale jedna z naszych koleżanek, mimo że doszła do tego słupa, chyba siłą sugestii i tak zobaczyła kolejny numer.

Następne dwa punkty bez żadnych problemów, ale już PK4 na rozwidleniu ścieżek – nie istniał. Po dokładnych poszukiwaniach na okolicznych drzewach trzeba było podjąć decyzję o dalszym marszu. Widocznie spłynął razem z deszczem. PK5 był ostatnim punktem na mapie i od tego momentu mapę można było już schować, żeby się całkowicie nie rozpuściła. Dalej to marsz na azymut. Następny punkt to pozostałość po dole na zboczach wydmy, z PK7 miałem pewne problemy, gdyż znalazłem rzadki na tych zawodach punkt stowarzyszony (jak się później okazało). Błąd wynikał z tego, że miałem kompas, którego pierścień podzielony był na 400 jednostek i musiałem wszystkie stopnie przeliczać. Powszechna wilgoć coraz bardziej wciskała się za kołnierz i miała wpływ na przebieg moich obliczeń.

Nie tylko na tym punkcie. Już na następny źle odchodziłem, ale w porę skorygowałem namiary i idąc przez młode sosenki znalazłem PK8 w dole przy drodze. Na szczęście następny PK leżał w odległości 150m. Ale po ich przejściu przez mokry młodniak nie znalazłem lampionu. Po krótkich poszukiwaniach (granica kultur) postanowiłem sprawdzić namiary. Oczywiście kolejny błąd w obliczeniach przesunął mnie o jakieś 90°. Dobrze, że było blisko. W tym momencie dogonił mnie

ponownie Wojtek, z którym rozstałem się przy LOPce i Kazik z kolegą. Po skorygowaniu namiarów odnalazłem PK na skrzyżowaniu dróg. Bez żadnych wątpliwości potwierdziłem i zacząłem kolejne obliczenia. Rywalom coś nie pasowało i znaleźli jeszcze jeden PK. Każdy realizował swoją koncepcję. Następny PK już w założeniach wyglądał na dość trudny, gdyż odległość wynosiła 615m, a przejść trzeba było przez kolejny młodniak. Ponieważ rywale nadal czegoś szukali, sam ruszyłem w dalszą drogę. Idąc piaszczystą drogą nadal wykonywałem obliczenia sprawdzające. Po ponad stu metrach znowu stwierdziłem pomyłkę w obliczeniach o prawie 90°. Trzeba było wejść w młodniak. Brrr. Później przez las wysokopienny z dużą ilością krzaków. Po odliczeniu odległości trzeba było skorygować błąd popełniony przy odejściu z PK. Ale gdzie stoi następny PK? Skręcam w ścieżkę i czujnie się rozglądam. Po około stu metrach, w niewielkim dołku znajdującym się parę metrów od ścieżki zauważam boczny rant lampionu. Co za fart! Jak się okazało był to jeden z najtrudniejszych PK na trasie, gdyż większość uczestników miała odchyłkę w drugą stronę, gdzie były do wyboru numery domów i słupów. Chyba tylko Janusz znalazł ten PK, gdyż też pokonywał trasę z tego kierunku.

I znów kolejne prawie 600m na azymut, ale punkt znajdował się obok pomnika, którego dotyczyło zadanie specjalne. Należało spisać nazwiska pilotów, którzy zginęli w katastrofie lotniczej „Iskry” dwa lata wcześniej, też w dniu rozgrywania otwockiej imprezy.

Limit dwóch godzin dla mnie powoli dobiegał końca. Musiałem już lekko truchtać. Bez żadnych wątpliwości potwierdziłem ostatni PK znajdujący się na mecie i służący jako punkt do demonstracji przed imprezą. Tylko trzy minuty spóźnienia.

Natomiast moi rywale spotkani na trasie wyciągnęli błędne wnioski z mojego złego odejścia od PK i zupełnie się pogubili

biorąc azymut odwrotny z PK11. Po przybyciu na metę nie zwrócili nawet uwagi na ostatni PK. Mimo tak fatalnych warunków atmosferycznych, okazało się, że inni popełnili jeszcze więcej błędów i dzięki temu udało mi się wygrać. Ale emocje na mecie opadły dopiero po przybyciu ostatniego uczestnika List-InO. Do zobaczenia w lepszych warunkach.

Andrzej Krochmal

KATEGORIA TS			
Miejsce	Nazwisko i imię	Punkty karne	Punkty Konkursu TMWiM
1.	Krochmal Andrzej	18	1000
2.	Herman-Iżycki Leszek	39	979
	Herman-Iżycka Ula		
3.	Krasuski Marcin	50	969
	Cegielka Jan		
4.	Makieła Kazimierz	144	877
	Winiszewski Paweł		
5.	Drozda Wojciech	154	867
6.	Trykozko Anna	330	694
7.	Otap Sławomir	355	660
8.	Cegliński Janusz	450	577
9.	Koper Irena	790	243
	Koper Dominika		
10.	Siwiec Mariusz	1020	18

KATEGORIA TJ			
Miejsce	Nazwisko i imię	Punkty karne	Punkty Konkursu TMWiM
1.	Banaszek Łukasz	430	1000
2.	Banaszek Maciej	430	1000
3.	Gąsowski Rafał	430	1000
4.	Jastrzębski Rafał	430	1000

OLIMPIADA W MAGDALENCE

Na Olimpiadę do Magdaleny zaprosił nas Piotr Janowski organizując 18 listopada 2000 roku po raz piąty imprezę „InO u Piotra”. Zawody składały się z dwóch etapów nocnych rozgrywanych na tym samym terenie. Oprócz terenu wspólnym elementem obydwu etapów były nawiązania do olimpiady w Sydney. Na starcie stawilo się dziesięć zespołów TS oraz cztery zespoły TJ – łącznie 21 uczestników. Startowałam w *ad hoc* zmontowanym zespole razem z Robertem Skibą.

Pierwszy etap, a raczej przechadzka „Spacerkiem po Sydney”, został określony przez Piotra jako gra szwajcarska z trikiem. Pozostawionym na rysunku wycinkom mapy nadano kształt Opery w Sydney, dwóch żaglowców i podpory mostu. PK znajdowały się zarówno na fragmentach z treścią mapy jak i poza nimi. Trik polegał na tym, że mapa miała południową orientację (nie wszyscy uczestnicy od razu to zauważyli); również doły oraz podane w stopach wysokości zostały odpowiednio zorientowane.

LOPka znajdowała się na wyimaginowanej przez rysownika konstrukcji mostu. Podobno Piotr skonstruował pierwszy etap z myślą o LOPce – przypuszczenie to uzasadnia mapa wzorcowa. Stowarzyszonych LOPEk było zatrzesienie – zaś poprawny wybór zależał od dokładności namierzenia się z poprzedniego punktu. Oczywiście pod warunkiem, że był to punkt właściwy. Spacer po Sydney byłby jeszcze przyjemniejszy gdyby nie nasilający się deszcz.

Drugi etap został zatytułowany „Flaga olimpijska”. Na otrzymanym na starcie rysunku znajdowało się pięć rozłącznych kółek olimpijskich (w języku geometrii były to pierścienie) z pozostawioną na nich treścią mapy. Aby uzyskać „prawdziwą” mapę, kółka te należało przemieścić względem

siebie w taki sposób, aby utworzyły flagę olimpijską. Punkty kontrolne znajdowały się zarówno na fragmentach z treścią mapy jak i poza nimi. Każdy z punktów był przyporządkowany wskazanemu w opisie kółku. Wraz z przemieszczaniem się wybranego kółka, przemieszczały się wszystkie przyporządkowane do niego PK oraz inne obiekty, np. LOP.

Z powodu intensywnego deszczu organizator skrócił trasę drugiego etapu usuwając z niej pięć PK bez zmiany limitu czasowego.

Złożenie flagi olimpijskiej poprzez znalezienie wspólnych fragmentów na kołach poszło nam w miarę sprawnie; podobnie rzecz się miała z zauważeniem, że w wyniku przemieszczania kółek niektóre punkty kontrolne pokrywają się. Nie pozostało nic innego jak wyruszyć do lasu.

Do drugiego etapu nasz zespół wystartował jako ostatni. Nie lubię tego zwłaszcza na nocnych etapach. Dlatego też z zazdrością patrzyłam na rzęsiście oświetlony tramwaj, który odjechał ze startu podczas gdy my dopiero zaczynaliśmy zapoznawać się z treścią mapy.

- A zatem znaleźliśmy się w ciemnym lesie. Na szczęście deszcz, który stał się przyczyną skrócenia trasy etapu, przestał padać. Dla odmiany pojawiła się mgła. Z zapalem zabraliśmy się do szukania pierwszego punktu. Niestety okazało się, że rzecz nie jest dla nas prosta. I nawet trudno jest mieć pretensje do Piotra, że początek ścieżki prowadzącej do PK1 był zarośnięty!

Tu dygresja: Etapy, podczas których traci się dużo czasu na poszukiwanie pierwszego punktu (i to bezowocne), rzadko kończą się sukcesem. Najczęściej konsekwencją takiego opóźnienia jest pośpiech, nerwowość, kłopoty ze znajdowaniem kolejnych punktów i ciężki czas. To przynajmniej stało się naszym udziałem. Szliśmy ze zmiennym szczęściem: albo punkty „stały i czekały” – albo żadną miarą nie dawało się ich odnaleźć. A czas płynął bardzo szybko.

Podbijaliśmy właśnie punkt, jak się później okazało „potrójny” (też nam się tak wydawało – ale chcieliśmy przechytryć Piotra – i potwierdziliśmy punkt tylko dwa razy, jako trzeci biorąc punkt znajdujący się tuż obok), kiedy zadzwonił telefon. (Może nie powinnam o tym pisać zważywszy na pojawiające się ostatnio głosy o nieuczciwym wykorzystywaniu telefonów komórkowych podczas zawodów?) To troskliwi koledzy dzwoniли z mety sprawdzić, czy nas wilki nie zjadły. Rzeczywiście, godzina była już późna. Trochę z chęci okazania dobrego serca organizatorowi – żeby za długo nie czekał na mecie, a jeszcze bardziej z kalkulacji – ciężkie minuty są kosztowne – postanowiliśmy w tym miejscu zakończyć nasze zmagania.

Pozostało dojść do mety, zaznaczonej na rysunku w dosyć zaskakującym miejscu. Sprawa była oczywista jeśli doczytało się, że meta jest związana z innym kołem niż to, na którym została narysowana i w związku z tym też podlega przemieszczeniu. Nie byliśmy jedynym zespołem, który dał się nabrać.

Z wyjaśnienia umieszczonego w protokole imprezy wynika, że uczestnicy zgłaszali zastrzeżenia związane z jakością kserokopii. Jest to problem, z którym spotykamy się na wielu imprezach i byłoby miło gdyby organizatorzy przykładali większą uwagę do czytelności map. Zgłaszano też zarzuty, że kółka olimpijskie, które należało odpowiednio przemieszczać, były ponadprogramowo obrócone względem siebie. W naszym zespole dopasowywaliśmy koła „na oko” bez kalki i kreślenia, i może dzięki temu żadne rozbieżności nie zostały przez nas zauważone.

W „InO u Piotra” brałam udział po raz drugi. Podobnie jak w ubiegłym roku impreza pozostawiła mi po sobie niezmiernie sympatyczne wspomnienie. Ogromna w tym zasługa osobowości gospodarza oraz starannie opracowanych i przemyślanych etapów z subtelnie zastawianymi pułapkami. Co

więcej, Piotrowi udało się trudna sztuka zbudowania na tym samym terenie dwóch bardzo różnych tras.

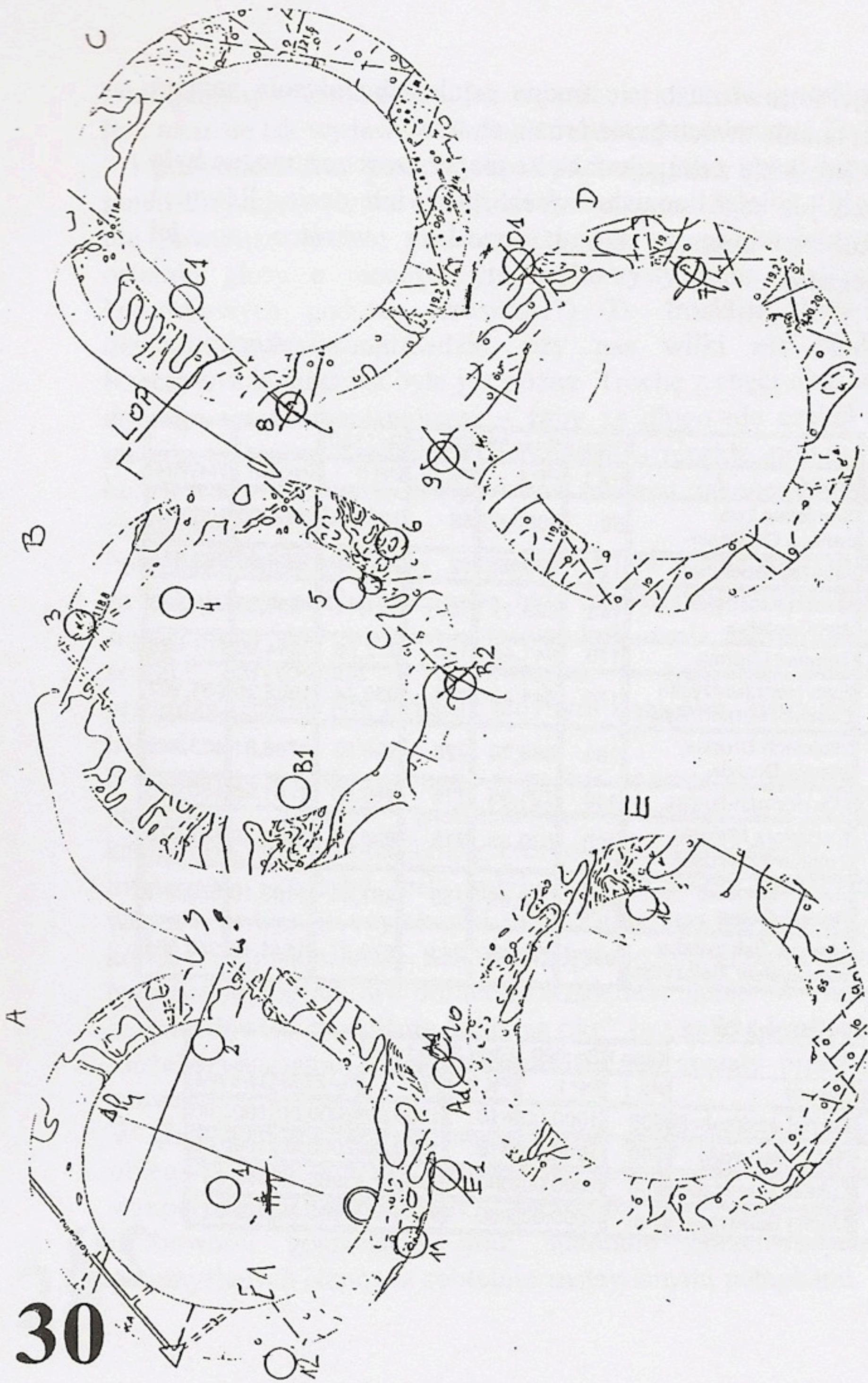
Na podkreślenie zasługuje fakt, że mapę wzorcową można było obejrzeć już tego samego wieczoru w Internecie. Również protokół z imprezy został rozesłany wkrótce po jej zakończeniu.

Ania Trykozko

Poz.	Zespół	Etap I S=1230		Etap II S=1350		Razem	TMWiM
		PK I	PP I	PK II	PP II		
1	Stanisław Łuć, Janusz Cegliński	98	1000,00	88	1000,00	2000,00	1000,00
2	Andrzej Krochmal	114	986,99	92	997,04	1984,03	992,014
3	Marcin Krasuski, Jan Cegielka	143	963,41	100	991,11	1954,53	977,263
4	Tomasz Gronau	170	941,46	125	972,59	1914,06	957,028
5	Ewa Hermna-Iżycka Leszek Herman-Iżycki	170	941,46	141	960,74	1902,20	951,102
6	Wojciech Drozda, Marcin Drozda	260	868,29	225	898,52	1766,81	883,406
7	Ula Herman-Iżycka	440	721,95	115	980,00	1701,95	850,976
8	Kazimierz Makiela, Zbigniew Wrzosek	480	689,43	215	905,93	1595,36	797,678
9	Anna Trykozko, Robert Skiba	460	705,69	780	487,41	1193,10	596,549
10	Helena Zielczyńska Mieczysław Zielczyński	995	270,73	263	870,37	1141,10	570,551

Wyniki Kategorii TJ

Poz.	Zespół	Etap I S= 990		Etap II S=1440		RAZEM	TMWiM
		PK I	PP I	PK II	PP II		
1	Michał Jastrzębski	900	1000,00	810	1000,00	2000,00	1000,00
1	Rafał Gąsowski	900	1000,00	810	1000,00	2000,00	1000,00
3	Łukasz Banaszek	900	1000,00	860	965,28	1965,28	982,64
3	Maciej Banaszek	900	1000,00	860	965,28	1965,28	982,64



KOLEJNOŚĆ 1,2,3,4,5,6,7,8, LOP (3), 9,10,11,12, A1, B1, B2, C1, D1, E1 w dowolnym momencie wynikającym z logiki

MOKINO 2000

Niedzielny poranek 19 listopada był ponury i mglisty. Obudził mnie ćmiący ból zęba, który przypomniał mi o ubiegłotygodniowych szaleństwach na gliwickim DomInO. Zażyłem porcję proszków przeciwbólowych i nieco oszołomiony ich działaniem¹, wyszedłem na pętlę 723. Czekająca już tam na mnie czteroosobowa ekipa „Buraków” – harcerzy jednej z legionowskich drużyn ZHP, których, mam nadzieję, udało mi się zarazić bakcylem błędzenia po lesie z mapą i kompasem. Wsiedliśmy do autobusu, który zawiózł nas w okolice startu. I tu pojawił się problem. Zapowiadanych wstążek, które miały nas doprowadzić na start, nie było widać. Ruszyliśmy w kierunku, gdzie powinien być początek imprezy. Po drodze minął nas zdezorientowany, choć zmotoryzowany Tomek Gronau, który miał podobne problemy. Na szczęście na granicy lasu pojawiły się krepiny i ich śladem doszliśmy jakoś na start.

Było kilka minut po jedenastej. Okazało się, że większość uczestników jest już na trasie; jako że godzina startu nie pojawiła się w regulaminie – większość przybyła na wycucie około dziesiątej. Czym prędzej zapłaciłem wpisowe, odebrałem kartę startową i mapę i ruszyłem w trasę. Mapa składała się z pełnych wycinków oznaczonych literami od A do I, na których zaznaczone były PK. Wycinki nachodziły na siebie brzegami, co umożliwiało przejście między nimi. Na wycinku F znajdował się start i jeden PK. Zlokalizowałem właściwe miejsce startu, wymierzyłem azymut i poszedłem. Znalezienie PK nie stanowiło dużej trudności. Po potwierdzeniu pojawił się jednak problem: co dalej? Nie rozgryzłem jeszcze do końca

¹ Czyżbyśmy mieli do czynienia z samokrytycznym ujawnieniem dopingu na InO? - przyp. red.

koncepcji, a wycinki jakoś nie chciały mi się składać. Zobaczyłem, że na kilku z nich jest duża asfaltowa droga, skojarzyłem więc, że można by z niej skorzystać. Szybko odnalazłem skrzyżowanie asfaltu z leśną drogą z wycinka E i wróciłem się po PK na wycinku I, który udało mi się do niego przypasać. Z I wróciłem na charakterystyczne skrzyżowanie i poszedłem szukać północnego PK na wycinku E. Nie było to proste, gdyż budowniczy nastawiał dużo lampionów w okolicy tego punktu. Tu dałem się minąć kilku drużynom. Ale wkrótce wybrałem właściwy PK i skojarzyłem, że odpowiada on „lewemu” PK na wycinku G. Po PK „prawy”, znajdujący się przy starym graniczniku, poszedłem jak po swój. Sugerując się drogą na wycinku A, wróciłem do szosa i tu dopiero zacząłem próbować go gdzieś dopasować. Nie było to łatwe, ale w końcu doszedłem do wniosku, że szosa z A to nie ta, przy której właśnie stoję. Szybko przebiegłem przez wycinek G chcąc dotrzeć do charakterystycznych trzech kopców z wycinka C i... zrzuciło mnie z trasy. Po kilkunastu minutach błędzenia zobaczyłem charakterystyczne skarpy przy gazociągu widoczne na wycinku A. Poszedłem więc po najdalej wysunięty PK na trasie. Jego znalezienie zajęło mi kolejne kilka minut i do tej pory nie dałbym głowy za to, że stał we właściwym miejscu. Popatrzyłem na zegarek. Nie dobrze! Zaczynają się ciężkie, a ja na drugim końcu lasu... ale tak miło się chodzi... pójdę „na Leszka” – zdecydowałem zebrać wszystkie PK bez względu na czas. Zegarek powędrował do kieszeni, a ja na owe trzy kopce, których nie mogłem zlokalizować jakieś 15 minut temu. Tym razem poszło mi dużo lepiej. Podbiłem właściwy kopiec i uderzyłem na punkty za szosą. Na prawym J (i jednocześnie B) nic nie mogłem znaleźć, namierzyłem się jeszcze raz od charakterystycznego kopca... i znowu nic. Wpisałem dwa bepeki. Bez problemów namierzyłem prawego H i drogą ruszyłem na D. Tuż przy D spotkałem Krzyśka Stańczyka. No ładnie – pomyślałem – on już pewnie zbiera trasę, a ja

jeszcze nie na mecie... Krzysiek rzeczywiście zbierał trasę, ale TP, więc spokojnie poszedłem na brakujący PK. Jego położenie jakoś niespecjalnie mi pasowało, ale jako że moja „pamiątka po Gliwicach” zaczęła się odzywać, więc wbiłem co było i wróciłem na metę. Byłem przekonany o wielkiej przegranej, ale zadowolony z zawodów.

Z protokołem – jak zwykle u Krzyśka punktualnym – pojawiła się niespodzianka. Zająłem miejsce całkiem nie-ostatnie, a znajomym Burakom poszło również dosyć dobrze; jedna z drużyn zajęła trzecie, a druga – siódme miejsce w kategorii TP. Ból zęba minął już w poniedziałek

Jadąc na tę imprezę byłem pełen obaw. Zeszłoroczne imprezy Krzyśka nie należały do moich ulubionych, a tegoroczne miały bardzo nierówny poziom: od nieco może niedopracowanych „Idów Marcowych” po ostro przegięte „Czerwcowe MnO”. MokInO w tym towarzystwie błyszczy. Ciekawa trasa, zbudowana z może niewielkimi potknięciami – ale na poziomie, dała mi dużo satysfakcji. Mam nadzieję, że jest to znak ewolucji imprez mokotowskich, ewolucji w dobrym kierunku. Tak trzymać panie Krzysztofie, na następnej imprezie Mokotowa pojawię się z wielką przyjemnością.

Maciek Ostrowski
KTG Magury

Wyniki kategoria TJ

m-ce	Zespół	Skład Zespołu	T	BPK	PS	O	ZI	ZZ	Σ	TWMiM
1.	MKT	Rogowski Bartłomiej	-	-	125	-	10	-	135	1000
2.	JZWDM „GWARDIA ”	Słupczyński Tomasz	-	450	-	-	10	10	470	752
3.	NEFRYT	Kurowska Magda	160	360	-	-	10	10	540	700
4.		Gąsowski Robert	-	540	50	-	10	10	610	648
		Banaszek Łukasz	-	540	50	-	10	10	610	648
		Banaszek Marcin	-	540	50	-	10	10	610	648
		Jastrzębski Rafał								

KATEGORIA TS

m-ce	Zespół	Skład Zespołu	T	BPK	PS	O	Z1	Z2	Σ	TMWiM
1.		Krochmal Andrzej	-	-	-	-	2	2	-4	1000
2.	PIELGRZY M	Cegliński Janusz	23	-	-	-	4	-	27	983
3.	LAZIKI	Palicki Grzegorz	12	-	-	10	10	-	32	979
4.		Otap Sławomir	40	-	-	-	6	3	49	967
5.	PIELGRZY M	Luć Stanisław	50	-	-	20	1	-	71	950
6.		Herman-Iżycki Zenon	120	-	-	-	10	2	132	905
7.	DROZDY	Drozda Wojciech	130	-	-	-	1	3	134	904
8.	DROZDY	Drozda Dariusz	130	-	-	-	1	3	134	904
9.		Gronau Tomasz	110	-	-	20	10	-	140	899
10.		Herman-Iżycka Ewa	130	-	-	-	10	2	142	898
11.		Herman-Iżycka Urszula	160	-	-	-	10	2	172	876
12.	A-TO-MY	Zielczyński Mieczysław	180	-	-	-	-	-	180	870
13.	A-TO-MY	Zielczyńska Helena	180	-	-	-	1	-	181	869
14.		Makiela Kazimierz	180	-	-	-	1	3	184	867
15.		Siwiec Mariusz	150	-	100	-	10	2	262	809
16.	32WDM „GAWRA”	Nowakowska Anna	14	180	50	-	10	10	264	807
17.		Malinowski Krzysztof	15	270	-	-	10	10	305	777
18.		Pawelczuk Waldemar	13	450	-	-	10	10	483	645
19.	KTG MAGURY	Ostrowski Maciek	530	-	-	-	10	10	550	596
20.		Pietrzak Roman	-	540	-	-	10	10	558	590
21.	ZULAKI	Kowalczyk Krzysztof	160	360	-	20	10	10	560	588
22.		Borowska Katarzyna	11	540	-	-	10	10	571	580
23.	MAGURY	Wosińska Agnieszka	8	540	-	20	10	10	588	567
24.		Trykozko Anna	630	540	75	-	10	2	125	82

BPK - brak PK; PS -PK z innej trasy; O - zły opis;
Z1, Z2 - zadania specjalne,

XXXI ZIMOWE ZAWODY NA ORIENTACJĘ BEMOWO 2.12.2000

Impreza ta sporo namieszała w moim kalendarzu. Przesunięcie terminu z niedzieli na sobotę uniemożliwiało mi udział w niej z powodu soboty – dla mojej firmy – roboczej. Jednak to, że odbywała się ona na „moim Bemowie”, była zaliczana do TMWiM oraz to, że XXX ZZnO wygrałem i zdobyłem swoje pierwsze tysiąc punktów zadecydowało: wziąłem urlop i wraz z córką Anią stawiłem się na polanie Lasku na Bemowie.

Na miejscu zastałem tylko organizatorów, jak zwykle dobrze przygotowanych do zawodów. Nie czekając na pozostałych uczestników, wyruszyliśmy jako pierwsi na trasę.

Mapa w skali 1:10 000, topograficzna, o pełnej treści, z 11 PK rozmieszczonymi w Lasku na Bemowie i wokół fortu Babice. Ujawniona była również powiększona treść okolic punktów, ale już z map typowych dla biegów na orientację. Fragmentów tych było aż czternaście, z zastrzeżeniem że mogą być punkty, których wyglądu nie ujawniono. Czas 90 min. + 20 dla dystansu 4,7 km nie wydawał się organizatorom zbyt wyśrubowany. Teren jednak nie sprzyjał chodzeniu na azymut. Punkty znajdowało się dość łatwo, jednak sporo towarzyszy i dopasowywanie niezorientowanych i często bardzo do siebie podobnych treścią fragmentów okazało się bardzo czasochłonne. Minęło już 60 minut, a my byliśmy dopiero przy czwartym PK.

Po drodze napotkaliśmy ciekawy obiekt: betonowy schronik z widoczną pozostałością po napisie „CZUWAJ” (harcerskim pozdrowieniu?). Będę musiał poszukać historii tego obiektu. Następne punkty też sprawiły nam trudności interpretacji i pochłonęły dużo czasu. Najbardziej zmylił mnie PK9,

ponieważ zasugerowałem się traszami z wrakiem czołgu w terenie i oznaczeniem na mapie. Po długim szukaniu i kolejnej stracie czasu, dokładniej przyjrzałem się mapie i śmiejąc się ze swojej bezmyślności poszliśmy dalej ponad 200m i tam bez problemu znaleźliśmy właściwy punkt.

PK11 musieliśmy wymierzać, ponieważ blisko siebie widzieliśmy trzy lampiony usytuowane w rowie. I wreszcie dotarliśmy na metę z bardzo, bardzo ciężkim czasem. Przy podliczaniu okazało się, że to ponad 300 punktów, do tego doszło trochę za towarzysze i zadania – tak więc nie możemy uznać startu za udany. Na pocieszenie okazało się, że inni też mieli trudności. Nie czekaliśmy na wyniki i trochę zmęczeniu, choć zadowoleni (piękna pogoda, świeże powietrze) wróciliśmy do domu.

Żał mi organizatorów, którzy włożyli dużo pracy w przygotowanie imprezy, a frekwencja była nikła. Brakowało zwłaszcza młodzieży, której w poprzednich latach było sporo. Myślę, że przyczyną tego był brak jakiegokolwiek informacji na temat tej imprezy. Ja sam dzwoniłem po informacje, choć do tej pory dostawałem regulaminy pocztą lub na poprzedzających imprezach.

Mam nadzieję, że następne, XXXII Zimowe Zawody na Orientację odbędą się przy dużej frekwencji, ponieważ zdobyły one rangę ogólnopolską w związku z IV Złotem Przodowników InO, który odbędzie się w grudniu 2001 w Warszawie. Powodzenia!

Sławomir Otap

Miejsce	Nazwisko i imię	Punkty karne	Punkty Konkursu TMWiM
1.	Makiela Kazimierz	413	1000
2.	Herman-Iżycki Leszek	421	992
3.	Herman-Iżycka Ula	471	943
4.	Otap Sławomir Otap Anna	564	852
5.	Zielczyński Mieczysław	735	684
6.	Rogowski Bartłomiej	nkl	-

JAKUZA 2000

Ostatnia impreza XX wieku

Tegoroczna, jak się doliczyłem ósma już „Jakuza” po raz pierwszy otrzymała rangę TMWiM. Baza imprezy została umieszczona w Szkole Podstawowej w Studziankach Pancernych. Przyjeżdżamy (tradycyjnie na Jakuzie startuje w parze ze Staszkiem Łuciem) rano w sobotę, prawie na styk. Jednak, jak to bywa szczególnie na imprezach wielodniowych, organizatorzy zaliczyli drobny poślizg. Po „krótkim” oczekiwaniu pada rozkaz wyjazdu. Pakujemy się w kilkanaście osób do nieśmiertelnego „Kajtkolotu” i na start. Pogoda nieszczerólna, mży drobny deszczyk ale nic to. Dojeżdżamy do miejscowości Grabnowola w której to oczekuje nas sędzia startu i tu konsternacja. Okazuje się że pierwszy etap to typowa szkoleniówka. Każdy zespół seniorów ma za zadanie przejąć młodych adeptów sztuki inowskiej i na trasie troszkę ich podszkolić. Idea bardzo szlachetna, ale na starcie brak takowych. Po kilku chwilach dyskusji organizatorzy ładują się do „Kajtkolotu” z zadaniem dowiezienia brakujących, a my mamy się udać na start i tam oczekiwać. Wreszcie pojawiają się kursanci. Dzielimy ich na grupy, pobieramy mapy i start. Nam przypada w udziale szkolenie dwóch sympatycznych koleżanek z (chyba) Kozienic. O samym etapie nie da się zbyt wiele powiedzieć. Ot taka zwykła szkoleniówka. Na mapie o prawie pełnej treści należy potwierdzić 8 PK i zmieścić się w limicie 75 + 25 min. Zaczynamy od podstaw najpierw ustalenie północy, następnie zasady czytania mapy. Takie inowskie ABC. Staramy się przekazać podopiecznym jak najwięcej informacji związanych z orientacją w terenie, wyjaśniamy zawile reguły marszu na azymut, zasady potwierdzania punktów w karcie startowej. Potwierdzając punkty omawiamy możliwe do popełnienia błędy i co zrobić aby ich uniknąć. Budowniczy

trasy sam zresztą postarał się o urozmaicenie na trasie zapominając rozstawić dwa PK (wszak na Jakuzie to standardowa zagrywka). Nasze panny już są trochę zmęczone – a to dopiero pierwszy etap. Rozwiązujemy jeszcze zadanie specjalne czyli podajemy długość szlaku czerwonego, wzdłuż którego szliśmy. Oddając kartę startową na mecie pierwszego etapu okazuje się, że doszliśmy jako pierwsi.

Chwilka odpoczynku, wrzucamy coś na ząb (dla pełnoletnich znalazło się nawet trochę procentów na rozgrzewkę – wiadomo to też tradycja Jakuzy). Żegnamy się z sympatycznymi koleżankami, teraz nadejdzie dla nich etap prawdy, na którym będą mogły wykazać się nabytymi umiejętnościami (czegoś się jednak nauczyły bo dotarły do bazy).

Startujemy do drugiego etapu. Odprawa techniczna chyba najkrótsza z możliwych. Sędzia trasy wręczył nam mapy i życzył powodzenia kwitując nasze zapytania na wesoło sakramentalnym „nic więcej wam nie powiem, bo sam niewiele wiem”. Treść mapy to napis OSTATNI ETAP z naniesionymi 6 PK, limit czasu 90 + 30, długość trasy 3600 m. I teraz opis mapy który rozbrajał całkowicie: „Niektóre litery mogły ulec transformacji, przesunięciu, a ich kształty mogą nakładać się na siebie, być od siebie bardziej rozsunięte, ewoluować, migrować i transpolować się”. Prawda że proste?

Zgrywamy mapę z północą i zaczynają się schody. Mauzoleum widoczne w oddali mamy po lewej stronie, a na mapie jak wół jest po prawej. Pełna konsternacja!!! Coś tu nie gra. Razem ze Staszkiem kombinujemy kilka minut i nagle Eureka!!! Przecież N przy róży wiatrów to lustro, a więc i cała mapa też nim jest. Mamy więc jakiś punkt zaczepienia. Łapiemy odległość na najbliższy punkt i w drogę. Ze znalezieniem pierwszego punktu mieliśmy trochę kłopotu, bowiem trzeba było posprawdzać warianty ustawienia wynikające z opisu, ale jakoś poszło. Kolejne punkty wyłuskujemy jeden po drugim w bardzo krótkim czasie, cały czas pamiętając że może ich być więcej.

Trasa wiedzie bowiem duktem leśnym, a punkty są poustawiane przy skrzyżowaniach co sugeruje wariantowość ich rozstawienia (ten nieszczęsny opis !?). Pracowicie sprawdzamy warianty. Pozostały nam do potwierdzenia dwa ostatnie punkty (oj coś za łatwo poszło) zdażyłem sobie o tym pomyśleć i zaczęły się schody z punktem B. Ponieważ był to jedyny PK leżący poza pełnymi fragmentami mapy, postanowiliśmy że musi on się znajdować na kanałku (tak wynikało z połączenia fragmentów). Złapaliśmy odległość około 80 m i czeszemy. Staszek po jednej stronie rowu ja po drugiej. A punktu jak nie było, tak nie ma. Straciliśmy tu trochę czasu i po krótkiej naradzie wpisujemy BPK. Teraz trzeba nadrobić stracony czas. Szybkim marszem udajemy się do mauzoleum. Tam na rogu skarpy ustawiony jest ostatni PK. Całe szczęście że chwilę się zastanawialiśmy nad podbiciem właściwego PK, bowiem budowniczy ustawił tam dwa lampiony (jeden właściwy, a drugi stowarzyszony) licząc na to, że ktoś z uczestników zapomni o tym, że mapa to lustro i weźmie stowarzysza. Nam się udało i już mieliśmy udać się na mietę, która umiejscowiona była w szkole, gdy przypomniał nam sobie o zadaniu specjalnym. A brzmiało ono tak: „Podać liczbę wszystkich wymienionych na lapidarium koło czołgu, którzy w momencie śmierci mieli mniej niż 18 lat”. Staszek ruszył z jednej strony lapidarium, ja z drugiej i po chwili spotkaliśmy się w środku mając odpowiedź: 1 żołnierz. Rozwiązanie wpisujemy w kartę i do szkoły.

Chwilka odpoczynku, jest gitara, śpiew, kiełbaski... Co poniektórzy załapali się na I Mistrzostwa Świata w „Mrówce”. Organizatorzy postanowili że za udział w tych zmaganiach będzie można wpisać sobie 6 pkt. (wszak za etap na Mistrzostwach Polski dostaje się 5 pkt., a to są bardzo poważne zmagania o charakterze ogólnoswiatowym). I tak doszliśmy do ostatniego etapu.

Nocka miała przynieść rozstrzygnięcie lecz tu w szeregi organizatorów wkraść się bałagan. Startowaliśmy ze szkoły w kierunku na mauzoleum i tam mieliśmy spotkać kogoś kto nam powie co robić dalej. Podobno ten przemarsz miał być na regularność marszu, a okazało się, że kto pierwszy ten lepszy. Bowiem nocny etap to typowa pamięciówka. I tu kto dotarł pierwszy na start ten po prostu dłużej był przy mapie. A takowa wisiała tylko jedna i był mały problem by się do niej dopchać. Sam etap bez szczególnych utrudnień bowiem 6 PK bardzo łatwo jest zapamiętać (tak, tak, zapamiętać a nie przerysowywać na podkłady, jak to niektórzy czynili), szczególnie że jest nas dwóch. Na trasie było troszkę szukania, czesania krzaków, skakania po dołkach, wiadomo noc lubi płatać figle i jak zwykle tradycyjnie brakowało jednego PK. Nam niestety nie udało się przejść na czysto, wdepnęliśmy w czas i marzenia o dobrym wyniku prysły niczym mydlana bańka. Na mecie znów tradycja czyli kręcioła (tym razem nikt nie ucierpiał, a ofiar śmiertelnych nie stwierdzono). Nim oddaliśmy kartę musieliśmy poddać się temu zajęciu. Trochę śmiechu – tego na Jakuzie zawsze było pod dostatkiem i to już koniec zmagania. Wracamy do szkoły.

Tak zakończyły się ostatnie zawody na orientację XX wieku.

Marek Nadolski

TMWiM

1.	Gronau Tomasz Cegliński Janusz	Warszawa	2000,0	1000
2.	Herman-Iżycka U. Herman-Iżycki L.	Warszawa- Meteo	1996,4	998
3.	Popławski Darek Tkacz Przemysław	Skarmat Prego	1936,4	968
4.	Siwiec Mariusz	Warszawa	1912,7	956
5.	Łuć Stanisław Nadolski Marek	Warszawa	1896,4	948